

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 13

Warszawa, 5 lipca 1937 r.

Rok XIII

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Król Karol II (w mundurze pułkownika W. P.), Wielki Wojewoda Ks. Michał i Marszałek Śmigły - Rydz na trybunie honorowej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA KAGINISA

Zbliżenie polsko-rumuńskie

Cykl wizyt i rewizyt polsko - rumuńskich, mających na celu zacieśnienie węzłów przymierza pomiędzy obydwoma narodami, ma się już ku końcowi. Polityczne znaczenie uroczystości, które miały miejsce ostatnio w Rumunii i w Polsce, jest olbrzymie. Przede wszystkim dlatego, iż uroczystości te były na wielką skalę zakrojoną demonstracją wzajemnych uczuć obu naszych narodów — demonstracją, która raz jeszcze zadokumentowała, iż na wielkim szlaku dziejowym między Bałtykiem a morzem Czarnym trwa niezmiennie stan całkowitego zrozumienia wspólnych, zbieżnych interesów. W dzisiejszych niespokojnych czasach jest to rzecz wielkiej wagi...

Przymierze polsko - rumuńskie opiera się bowiem nie tylko na przesłankach historycznych i uczuciowych, lecz w pierwszym rzędzie — na dobrze zrozumianym interesie politycznym obu państw. Tak Polska jak i Rumunia, z racji swego położenia geograficznego, stoją na straży pokoju i cywilizacji europejskiej, przy czym misja ta jest dziś donioślejsza niż kiedykolwiek. O ile z jednej strony oba państwa szczerze pragną podniesienia poziomu życia wewnętrznego i dobrobytu u siebie, o tyle zdają sobie sprawę z tego, że trwałość dotychczasowych i przyszłych osiągnięć w tej dziedzinie zależy ściśle od własnej zdolności do ich obrony. Im większa, im potężniejsza jest ta siła obronna — tym większe poczucie własnego bezpieczeństwa i spokoju. W tym właśnie zawiera się istotna treść sojuszu polsko - rumuńskiego, który ma gwarantować ład i porządek na wschodzie Europy.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że ostatnim wizytom towarzyszyły manifestacje wojskowe w obu krajach; był to niejako przegląd sił sprzymierzonych narodów. Nie potrzebujemy dziś nikogo już przekonywać o pokojowym charakterze naszej polityki, o naszej szczerzej chęci zachowania zgody i przyjaźni ze wszystkimi. Ale jednocześnie pragniemy, by wiadano, że jesteśmy dość silni na to, aby udaremnić próby zamącenia atmosfery spokoju i zgody, w jakiej rozwija się praca nad podciągnięciem państwa wzwyż.

Wspaniała rewia Wojska Polskiego przed królem Karolem II, największa z tych, jakie oglądała stolica, nappełniła nas dumą i radością z powodu imponującej postawy naszego żołnierza i doskonałości zaopatrzenia. Jak silne wrażenie odniósł Król w bezpośrednim zetknięciu się z naszą armią, wiemy z jego własnego oświadczenia. Obecnie, wskutek pogłębienia istniejącego sojuszu, współpraca wojskowa polsko - rumuńska nabrała nowych wartości; wizyta naszego Szefa Sztabu Głównego w Bukareszcie, oraz zapowiedziany już wyjazd do Rumunii Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza — to dalszy krok do zacieśnienia braterstwa broni polsko - rumuńskiego, którego pięknym symbolem było nadanie władcy Rumunii honorowego szefostwa



Król Karol II i Wielki Wojewoda Ks. Michał przed frontem kompanii honorowej.

Zresztą, zacieśnienie wzajemnych stosunków objawiło się i w innych również dziedzinach. Dość wspomnieć o postanowionym już podniesieniu do godności ambasady poselstwa polskiego w Bukareszcie i poselstwa rumuńskiego w Warszawie, aby wyrobić w sobie przekonanie, iż współpraca polsko-rumuńska weszła w nową fazę.

Wymiana wizyt miała jeszcze jeden znamieny skutek. Oto, narody polski i rumuński uzyskały sposobność uzewnętrznienia uczuć, jakie wzajemnie do siebie żywią. „Szary człowiek“ w Warszawie czy Bukareszcie, w Krakowie czy Poznaniu dał temu wyraz w sposób tak spontaniczny, że nie pozostawia to żadnych wątpliwości co do rodzaju tych uczuć.

Właśnie te szczere, z własnego popędu wynikłe owacje bezimiennego tłumu najlepiej może potwierdzają słowa Marszałka Piłsudskiego, iż w pewnym sensie „...od morza Bałtyckiego do morza Czarnego jest tylko jeden naród o dwu sztandarach narodowych“.

**Nie tylko czytać trzeba „Czaty“,
ale i prenumerować!**

W 15-lecie powrotu do Macierzy

400 ludzi gorączkowo pracowało przy wyrównaniu i uporządkowaniu terenu wokół kopca oraz przy ukończeniu drogi, łączącej kopiec z Piekarami, ale też na dzień 20 czerwca wszystko było gotowe i wielka uroczystość 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na Śląsk oraz poświęcenia Kopca Wyzwolenia mogła się odbyć.

Pogoda była szkaradna. Szosą i błotnistymi polnymi drogami ciągnęły sznury ludzi oraz kolumny organizacji. Młodzież z p. w. lub byli wojskowi nie wiele sobie robili z rześistego chwilami deszczu, nie był on też groźny Ślązaczkom, bo z pośród 5 kiecek, co od święta na sobie noszą, dwie zarzuciły na głowę, dalsze trzy pozostawiając w rezerwie... Najgorzej wyglądała grupa urzędników ze „Wspólnoty Interesów”, występująca w pochodzie pod buńczucznym napisem: „Jest nas 28,000”. Ci panowie w ciemnych garniturach i ociekających wodą „melonikach” budzili powszechną wesołość.

W miarę zbliżania się do kopca tłum rósł, gęstniał. W deszczowej mgłę na zboczu kopca jarzył się elektrycznymi lampkami ogromny biały orzeł, zwrócony w kierunku Bytomia. W chwilach przejaśnień, a zwłaszcza z nastaniem ciemności świecił rodakom na Śląsku Opolskim, jak symbol nadziei w lepszą przyszłość...

Frontem do kopca, do ołtarza polowego, stały szeregi wojska. Za nimi Związek Powstańców Śląskich, rezerwiści, Strzelcy, po bokach harcerze, So-



Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich

koli, Stow. Weteranów Armii Polskiej we Francji, straż ogniowa w srebrzystych hełmach, górnicy w swych malowniczych, czarnych mundurach i czapkach z białymi lub czerwonymi pióropuszcami, oddział hutników w drelichowych roboczych strojach, żółtych skórzanych fartuchach, nowych butach-saperkach i z narzędziami pracy na ramionach. Prócz nich zaproszeni honorowi goście i tłumy ludu śląskiego i młodzieży.

Na stopniach, wiodących do ołtarza, stały dziewczątka w prześlicznych strojach śląskich, po lewej zaś stronie ołtarza zasiedli na ławie wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski, wojewoda śląski dr. M. Grażyński, prezes Zw. Powstańców senator Kornke, marszałek Sejmu śląskiego Grzesik i płk. Sadowski. Wśród gości honorowych wymienić należy delegację Korpusu Kadetów ze Lwowa, którego wychowankowie w czasie powstania walczyli ramie przy ramieniu ze Ślązakami.

Na to wszystko, na te rzesze ludzi patrzyły ze zboczy i ze szczytu kopca niezliczone poczty chorągwi. Stały tam zwartym murem, reprezentując dosłownie cały zorganizowany Śląsk.

Nabożeństwo celebrował ks. bisk. pol. Gawlina. A kiedy do głosu dochodził chór, wyszkolony i bogaty głosowo, słyhać go było i bez głośników, a wówczas trzeba było myśleć o tym ludzie: twardym, prostym, pracowitym, upartym, kryjącym w sobie ogromne zasoby, mogące wzbogacić ogólnopolską kulturę; o ludzie, co przez wieki przechował w sobie i jak święty płomień przez burzliwą noc przeniósł przez tyle wieków język i wiarę i obyczaj praojców...

I trzeba było myśleć o samym kopcu, o tym, w jaki sposób powstał. Jak w r. 1930 Stanisław Mastalerz rzucił myśl usypania kopca; jak Wiktor Polak zaproponował po dwu latach, by ten kopiec usypano właśnie w Piekarach. A w Piekarach dlatego, że tam właśnie znajduje się w kościele Mariackim cudowny obraz Matki Boskiej, ten sam, przed którym się modlił, wyruszając Anno Domini 1683 pod Wiedeń król Jan III Sobieski. Więc godzi się, by to miejsce jednoczyło w sobie nie tylko świętość



Defilada górników śląskich w Piekarach

duchową, lecz by było ośrodkiem, zestrzelającym w sobie myśli i uczucia Śląska.

17.IX.1932 zapoczątkowano sypanie kopca, ku uczczeniu pamięci poległych w powstaniach śląskich bohaterów, na widomy znak walki i poświęcenia ludu śląskiego o wolność, oraz jako symbol łączności Śląska z Macierzą. Od tego czasu do kopca pod Piekarami ciągnęły pielgrzymki tych, co własnymi rękami przyczynić się chcieli do zbożnego dzieła. A w chwilach najgorszej depresji gospodarczej pracowali przy nim bezrobotni, tu znajdując zarobek i możliwość przetrwania. W masywie kopca, podobnie jak na Sowińcu, mieści się ziemia z wszelkich drogich ludowi polskiemu miejsc pamiątkowych.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę” i kazaniu ks. bisk. pol. Gawliny na dany znak wypuszczono 5.000 gołębi pocztowych, a trzy wybuchy pe-



ROWERY **P.W.U.** – „LUCZNIK - EXTRA”

BIURO SPRZEDAŻY WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 11
SKŁAD KONSYGNACYJNY KATOWICE, MICKIEWICZA 14

tard dały znak, że właśnie oto odbywa się poświęcenie kopca, owocu 5-letniej pracy.

Gołębie jeszcze kołowały, ważyły się nad kopcem i zebranych tłumami, a już głos zabrał wojewoda Grażyński, mówiąc m. in.:

„Po tylu wiekach niewoli odzyskaliśmy wolność własnym żołnierskim czynem. Jako odwieczni dziedzice tej ziemi wywalczyliśmy sami z powrotem stanowisko pełnoprawnych gospodarzy tego kraju. Jesteśmy dumni z tego, że na granicach ziemi śląskiej żołnierza polskiego witał żołnierz niepodległościowy, witał powstaniec śląski, który przecież na tej właśnie ziemi wiekowej niewoli stworzył na nowo w walkach o niepodległość nową świetną rycerską tradycję polskiego ludu.

...Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, nie zmarnowaliśmy bowiem tych 15 lat, przeciwnie, dźwignęliśmy Śląsk własną pracą na wyższy poziom kultury materialnej i duchowej oraz — co najważniejsze — potrafiliśmy znakomicie go duchowo zespolić z Polską, której przecież Śląsk jest organiczną i nierozłączną częścią”.

Po przemówieniu p. wicepremiera obecni na uroczystości dostojnicy udali się na szczyt kopca, skąd roztacza się daleka panorama ziemi śląskiej. Chmury dymu zwisają nad jego przemysłową częścią, las kominów bodzie mgliste niebo. Hałdy wyrastają spośród łąnów zboża, hałdy podsuwają się aż do drogi. Obok hałd przykucnęły wieże wyciągowe kopalń, a pomiędzy murowane z czerwonej cegły budynki wkradają się zagony żyta i kartofli — resztki dawnego Śląska, co teraz się schronił aż pod Rybnik i Pszczynę, pomiędzy lasy i wzgórze, drewnianą architekturą prześlicznych kościołków świadcząc o samorodnej kulturze i pobożności ludu śląskiego.

Defiladę w Piekarach poprzedziło poświęcenie nowego, wspaniale wyposażonego gmachu szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie obecni obejrżeli wystawę prac młodzieży szkolnej, przy czym woj. Grażyński stwierdził, iż w chwili obecnej 95% dzieci w wieku szkolnym na Śląsku uczęszcza do szkół polskich.

Wreszcie przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego zaczęła się defilada, która trwała półtorej godziny. Najbardziej oklaskiwano wojsko, dzieci w barwnych i pięknych strojach śląskich, hutników — mocarne chłopcy, co przechodząc obok trybun wielkim głosem wzniesli okrzyk „Niech żyje Polska!” — oraz szeregi powstańców, tych, co swym wysiłkiem i hojnie przelaną krwią dopięli tego, iż 20 czerwca 1922 roku wojska polskie wkroczyły na uwolnione od przemocy wroga ziemie Śląska.

Przypomnienie tych chwil i rewia naszej siły są tym bardziej na czasie, że już niebawem wygasa konwencja górnośląska i staje przed nami nowe zadanie, otwiera się okres dalszej wyętej pracy.

Konrad Jotemski

OMPIACY

„Kto nie zdobędzie się w młodych latach na wytrwałość w rzeczach mniejszych i łatwiejszych, ten nie będzie wytrwałym pracownikiem przy wielkim warsztacie pracy, gdy spadną na niego poważniejsze obowiązki i poważniejsza odpowiedzialność.“

(JÓZEF PIŁSUDSKI)

W dniu 26 czerwca br. powitała stolica szczególnie miłych gości — *ompiaków*, którzy przybyli tu ze wszystkich zakątków Polski na swój II Ogólnopolski Zlot. Tysiączne hufce młodzieży w chabrowych mundurach przedefilowały przez ulice Warszawy przy dźwiękach orkiestr, ścigane serdecznymi spojrzeniami przechodniów. Bo i jakże nie okazać serca tym roześmianym dziewczętom i chłopcom, co — pomni na słowa Wodza Narodu, wyżej zacytowane — czynem dokumentują swą ideologię organizacyjną, wyrażającą się w *kulcie pracy i Państwa!*

Obóz Młodzieży Pracującej (OMP) jest zjawiskiem zupełnie niezwykłym w długim szeregu organizacji młodzieżowych, gdyż wykracza daleko poza ramy dotychczasowych szablonów. Twórcy tego Obozu wyszli z założenia, że czas skończyć z legendą, iż zagadnienie młodzieży sprowadza się do zagadnienia młodzieży akademickiej lub „młodzieżowych“ przybudówek do aktywnych organizacji politycznych. Że pilną koniecznością państwową jest ujęcie w takie karby organizacyjne młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i chłopskiej, aby wydrzeć ją spod wpływów partij politycznych, wygrywających młode pokolenie dla swych celów. Aby z młodzieży tej stworzyć kadry, od najmłodszych lat ćwiczone w służbie dla Państwa, a nie dla czyichś partykularnych interesów, aby wpoić w tę młodzież żarliwe przekonanie, iż największą świętością narodową jest *praca*, wysiłek jednostki i wysiłek zbiorowy, od którego zależy dobrobyt Narodu.

Nie jest rzeczą przypadku, iż na czele OMP. jako jego prezes stanął nasz Komendant p. płk. Jur-Gorzechowski. Któż inny miałby większe prawo zawołać do dzisiejszych *młodych*:

„...Dzieciństwo Wasze było szczęśliwsze niż nasze: wzrastaliście w Wolnej Polsce. Ale młodość Wasza i nasza są jednakowe — dziś również *Polska Was woła*. Nie woła pod broń, nie każe iść w pole, aby ginąć, lecz wzywa Was do swych zbiedzonych miast i miasteczek, do prymitywnych warsztatów i fabryczek i powiada: uporządkujcie to, w miejsce słabości postawcie siłę, w miejsce biedoty — dobrobyt, w miejsce krzywdy — sprawiedliwość.

..*Sila Polski — to sila wasza*. Czym wyżej będzie stał w swej wartości polski robotnik i pracownik, tym większa będzie moc i wartość Polski. Pracujcie zatem nad sobą. Twórzcie w sobie nie tylko wartości moralne, nie

tylko siłę patriotyzmu, lecz i tę siłę materialną, która Wam pozwoli podnieść Polskę gospodarczo i kulturalnie. Uczcie się pracować, bo praca Wasza musi wprowadzić Polskę nie tylko do Waszych domów i serc, lecz i do warsztatów i fabryk, straganów i sklepów. Wszędzie tam musi być Polska.“

Słowa te — to program ideowy OMP. Dobitniej, niż najbardziej zawile formuły „programowe“, wyjaśniają one cele, do jakich dążą młodzi spod znaku OMP. Spod tego znaku, który zdobi dumne hasło: „Cześć pracy!“

Skrzywdziłoby się sympatycznych *ompiaków*, gdyby się poprzestało na stwierdzeniu, iż „dążą“ oni tylko do wytkniętego celu. To mało: oni go *realizują* krok po kroku, z całym zapalem swych młodych serc i wysiłkiem swych mięśni. Próbkę tej realizacji można było oglądać na Wystawie Złotowej, gdzie reprezentowane były wszystkie działy wytwórczości ompiackiej, a więc: malarstwo, zdobnictwo, rzeźba, fotografika, meblarstwo, zabawkarstwo, trykociarstwo, hafciarstwo itd. Probierzem sprawności ompiackiej były też zawody sportowe, zorganizowane w ramach Złotu, jak również konkursy muzyczne, śpiewacze, inscenizacyjne i krasomówcze.

Nie są to rzeczy błahe. Weźmy np. taki ośrodek koszykarsko - wiklinowy w Wilejce, biorący udział w Wystawie Złotowej. Zdawałoby się, że koszyk — to przedmiot drobny. Ale przecież jest to przedmiot powszechnie używany, bez którego nie obejdzie się żaden dom w mieście czy na wsi. Właściwe ujęcie rzeczy — i nagle staje przed nami zagadnienie rozbudowy po-



P. Plk. Jur - Gorzechowski przyjmuje defiladę oddziałów O. M. P.

tężnej gałęzi przemysłu koszykarskiego! Małe koszyczki wartości kilkudziesięciu groszy i ozdobne, opłatanе meble, wartości kilkuset złotych — oto możliwości tego przemysłu, którego rozwój w powiecie wileńskim nastąpił z inicjatywy OMP. Pracuje w nim obecnie około 25.000 ludzi, a otrzymywane ze wszystkich stron Polski, ba! nawet z Anglii i Ameryki zamówienia dowodzą, iż przemysł ten ma przed sobą najlepsze widoki rozwoju.

Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele. Świadczą o tym, że *ompiacy* przodują młodzieży w realizowaniu wytkniętego celu. Jest już ich dziś spora gromada: 16 okręgów, 166 ognisk, 815 zespołów, 1036 kół realizacyjnych. Bilans 4-letniej działalności OMP jest imponujący: 9000 młodzieży - kandydatów, 7200 uczestników I, II i III stopnia, 470 uczestników stopni instruktorskich.

Nie zapominajmy też o tym, że zadanie ideowe każdego *ompiaka* — to przede wszystkim praca nad sobą. W tym właśnie tkwi ich odrębność, różniąca ich od innych skupisk młodzieżowych, odrębność, którą tłumaczą oni sami w te słowa:

„... Wpochodach naszych nie wołamy „Precz“, nie nosimy transparentów z napisem „Żądamy“, nie wnosimy górnych i chmurnych, a do niczego nie zobowiązujących okrzyków, bo *postawa nasza jest odmienna, bo uczymy się odpowiedzialności* i zdajemy sobie sprawę z jej wagi. Nie żądamy od Państwa, bo to Państwo my sami stanowimy i wiemy, ile mu trzeba dać, aby je do potęgi doprowadzić...

... Dążymy do sprawiedliwości społecznej, a drogę do niej widzimy nie w przelewie krwi, nie w awanturach, ale przede wszystkim w zwiększeniu dochodu społecznego, we wzmożonym wysiłku na rzecz Państwa i Narodu, w twardym trudzie i znoju, podniesieniu moralności publicznej i kultury ogólnonarodowej.

Drogę tę widzimy w sprawiedliwym podziale dochodu społecznego każdemu według jego zasług, a miarą tych zasług i jedyne źródło wszelkiej wartości widzimy w *pracy, bo praca jest źródłem siły, moralności, źródłem wszelkiego dobra na świecie.*“

ś.†p.

St. strażnik FASKA EMIL, lat 40
zmarł dnia 16 maja 1937 r. w Wejherowie

Strażnik KRYSTEK PIOTR, lat 43
zmarł dnia 1 czerwca 1937 r. w Pakówku

Cześć Ich Pamięci!

Zarząd
Stow. „Samopomoc Straży Granicznej”

Nasi przyjaciele

Doskonałymi obserwatorami, a jednocześnie informatorami dla strażników w lesie są... sojki, wróble i sarniaki (rogacze).

Nowicjusza w służbie Straży Granicznej może powyższe twierdzenie mocno zdziwić, a nawet wywołać objawy mocnego niedowierzania. Szczególnie wśród tych strażników, którzy służbę pełnią w terenie płaskim i bezleśnym.

Jednak w lesistym terenie trójka powyższych przyjaciół strażnika oddaje nam nieocenione wprost usługi, trzeba jedynie umiejętnie korzystać z ich usług.

Że tak jest, przytoczę fakt z dnia 12.IV.1937 r. z terenu Suminy.

Dobrze wiedziałem, że niejaka Wolnitowa wraz z mężem uprawia przemytnictwo.

W tym celu wykorzystuje pewien zagajnik w pobliżu dworca Sumina. Zwarta ściana zagajnika, gęste podszycie lasu, wąska dolinka błotnista — oto idealne warunki dla łotrowskiej pary.

Dla mnie sytuacja o tyle była utrudniona, że nie miałem żadnego pola widzenia i musiałem się kierować jedynie słuchem, ale i ten zawodził, gdyż odgłosy tłumił mech.

Pewnego razu zacząłem się w południe w gęstwinie leśnej i w odległości około 25 m. od granicy. Cisza... po pewnym czasie usłyszałem bez sarniaka na przedpolu. — Aha! — dobry znak dla mnie.

Po pewnym czasie zauważyłem niespokojnie latającą po drzewach sojkę, która w końcu zaczęła się drzeć przeraźliwie.

Był to znak nieomylny, że jakaś istota ludzka podąży błotnistą dolinką w kierunku granicy, a z drugiej strony ktoś jest w krzakach na przedpolu. Czekałem cierpliwie, a alarmy naszych przyjaciół nie ustawały.

Wtem usłyszałem dzwon z m. Waldeck. To dzwoniło w kaplicy w południe. Po upływie około 20 minut usłyszałem wesołe ćwierkanie stadka wróbli od granicy włąb kraju.

— Aha — konwojują kogoś — pomyślałem, wychyliłem głowę z paproci i z trudem dojrzałem postać kobiecą, chyłkiem biegnącą od linii granicznej włąb polskiego lasu.

Krótki pościg, wezwanie do zatrzymania się i bogate zniwo: 7 kg. sacharyny krystalicznej; 2.900 szt. kamieni zapalowych, 100 gram tytoniu; 37 zapalniczek płaskich oraz medykamenty — plon, jak na stosunki tutejsze — wprost rekordowy.

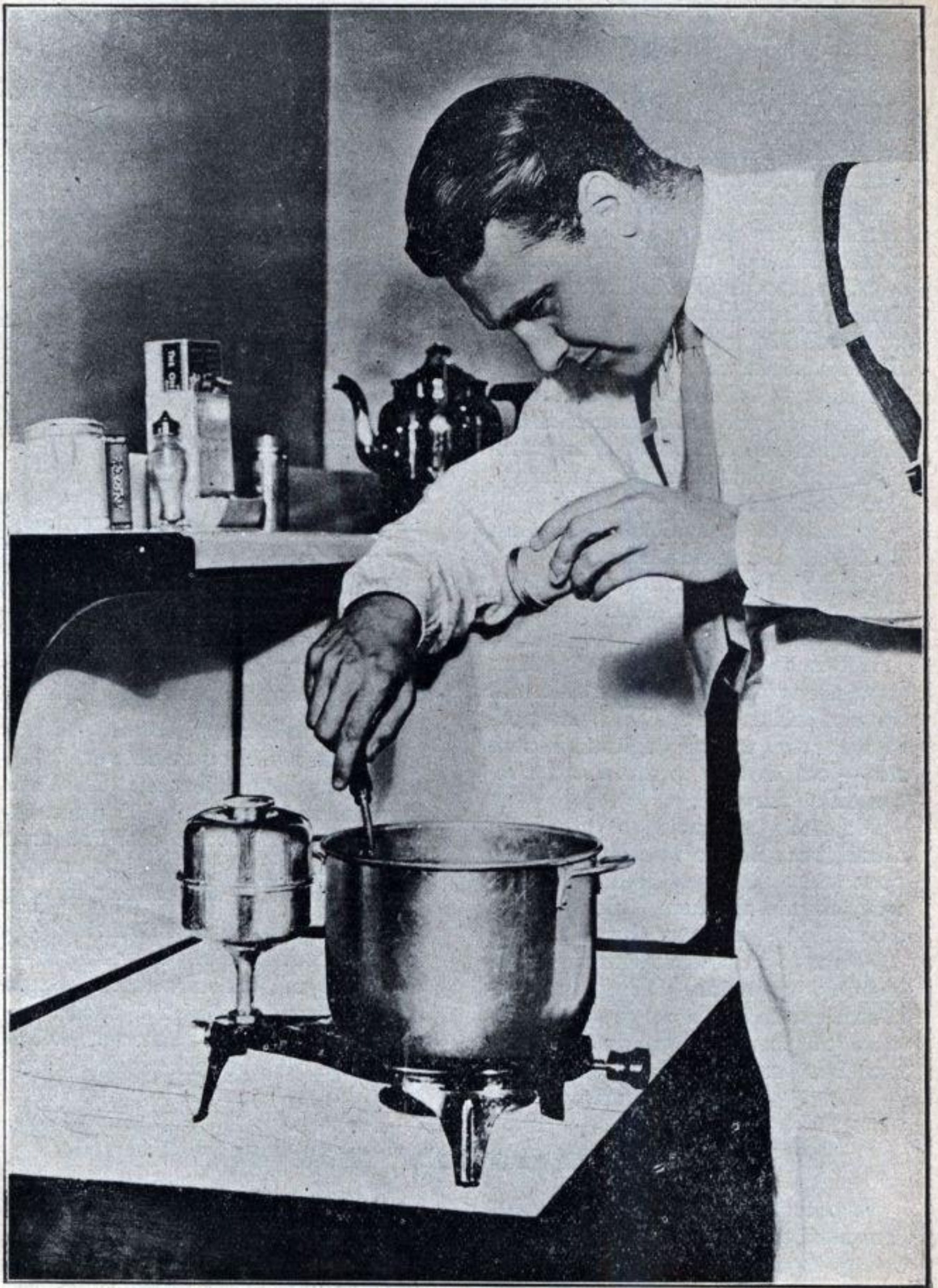
A wszystko dzięki sarniakowi-informatorowi, sojce i wróblom — doskonałym obserwatorom. Są to najlepsi przyjaciele nasi, trzeba tylko zwracać baczną uwagę na ich zachowanie się, kierunek odgłosów itp.

Dwunożny zając

W początku czerwca b. r. pełniłem służbę wieczorem w lesie od strony Żwonowic. Baczenie wyteżalem wzrok i słuch. Cisza wokół. Nerwy napięte oczekiwaniem na coś,

co miało według mojego podświadomego wyczucia nastąpić na t. zw. „ścieżce śmierci Mańczyka” (zabity był tu przemytnik). Cisza...

W pewnej chwili usłyszałem w



Kuchenka spirytusowa EMES rozwiązuje zagadnienie kawalerskiej gospodarki!

12

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

zaroślach dźwięki, pochodzące z gardła zająca. Tak, żadnej omyłki nie może być. To pan zając leśny zaprasza swoją przyjaciółkę do wieczornych zalotów.

Żdziwiło mnie jednak to, że zbyt wielki szelest powstawał w pewnej chwili głęboko w tyle za rozamorowanym zającem.

Naraz mignęła mi postać ludzka i zatrzymała się nieruchomo tuż przy mnie, lecz z drugiej strony gęstego krzaka dębowego. Zamarłem w oczekiwaniu... Czułem, że serce wali, jak młot parowy, nogi prężą się do skoku, karabin staje się jakiś lżejszy, a wzrokiem przebijam wprost postać, która po baczym rozejrzeniu się, podniosła rękę do ust

i w tej chwili... usłyszałem tak znany bek zająca!

— Tu cię mam, ptaszku!

Ciąg dalszy zbyt prozaiczny.

Stwierdziłem, że to pan Roman Stokłosa, podejrzany o przemyt, w ten sposób dawał znaki towarzyszom z tyłu.

Przyrząd myśliwski do naśladowania głosu zająca kupił w Raciborzu za 30 fen.

Jest to nielada zdobycz...

Teraz wabię czasem prawdziwego zająca i świetnie się bawię, będąc w ukryciu — jak taki nieborak szuka swojego partnera czy partnerki wokół mnie.

Fr. Banackowski, str.

Z e f l i k

„Nie nabierzesz dzisiejszych dzieci na bociana” — biadają matki starego pokolenia. „Nie wystraszysz młodzieży kominiarzem” — utyskują moralisci dawnego typu, a strażnik ze śląskiej granicy z komisariatów okręgu przemysłowego dodaje jeszcze do tego: „i kuli karabinowej już dzisiejszy szkrab się nie boi”!

Wali w nocy przez zieloną granicę z workiem na plecach, lub jako szpica starszych przemytników i o wiele mniej dzwoni zębami ze strachu od niejednego weterana rzemiosła przemytniczego, gdy przeszkuje teren krzak po krzaku, lub gdy błysnie mu przed oczyma lufa karabinu, mimo, że ma lat dwanaście.

Zaczął się od tego, że w domu była bieda, jeść nie było co, ojciec do szkoły nie posyłał, bo nie ma na buty, więc plątał się taki Zeflik po ulicach, aż wreszcie wyciągnął rękę po jałmużnę. Gdy już nabrał wprawy w tym kierunku, zapragnął większych zarobków. Marzy o By-

tomiu; tam miasto, ludzie bogaci, można będzie więcej „ufektować”, ale cóż, kiedy zielonki pilnują granicy...

Znalazł jednak „kompla”, dla którego granica to już fraszka. „Pójdź ze mną, ja cią przewieda bez granica” — powiada kompel — „tam ufektujesz ze dwie marki, a i zobaczysz jak to fajnie w mieście”. Poszli.

I tak już było codziennie, aż wreszcie Zeflik wpadł w oko staremu przemytnikowi, który wykombinował, że taki smyk może mu oddać spore usługi. Z miejsca więc stawia Zeflikowi propozycję:

— Będiesz mi nosił paczki przez granicę, za to kupię ci „Anzug” i dam jeść, ale gdyby cię zielonki złapały, nie śmiesz powiedzieć, że to ja dałem ci towar, tylko żeś znalazł, albo nieznajomy człowiek dał ci do przeniesienia przez granicę i ma odebrać na drodze we wsi.

— Dobrze! — woła Zeflik — gra-

nicę znam, już ją nieraz przekraczałem, zielonka mnie nie zobaczy, bo się koło tramwaju przesmyknę, lub rowem przeczołgam, albo na sznurku towar przeciągnę, jak się będziemy bawić przy granicy z dziećmi!

No i praktykowanie na przemytnika rozpoczęło się, lecz zielonki nie zawsze dadzą się w pole wyprowadzić, to też Zeflik począł wpadać, zwłaszcza gdy jego majster obładował go jak osła jucznego przemytem. W ten sposób jedna placówka graniczna przytrzymała go już 12 razy, lecz od przytrzymania do wyroku sądowego daleko, więc Zeflik chodził dalej, bo majster nic oprócz towaru nie ryzykował, Zeflik bowiem uparcie zawsze twierdził, że towar znalazł, lub że nieznajomy dał mu go do przeniesienia przez granicę.

Wreszcie załamał się, wysypał swojego majstra i wtedy rozpoczęły się nowe dochodzenia i protokoły. Gdy doszło do rozpraw sądowych — wyroki opiewały na zastosowanie środka wychowawczego, więc Zeflik dalej ugania po granicy, aż doczekał ukończenia 17 lat życia. Był już wyrafinowanym przemytnikiem, potrafił wyszukać strażnika w najlepszej kryjówce, potrafił obserwować go przez całą noc i przesmyknąć się przez najgęstsza obsadę, jednak mimo wszystko, od czasu do czasu wpadał.

Teraz wyrok opiewał już na areszt. Zeflik zdał egzamin na przemytnika, wszak „patent” w postaci wyroku sądowego z wyróżnieniem (okoliczności obciążające) posiadał już w ręce...

Edward Kielbus, przod.

ROMAN KRÜGER

Wskazówki ortograficzne

I.

Nowa pisownia wprowadziła trzy zasadnicze zmiany w zakresie dotychczasowych prawideł ortograficznych. Dotyczą one:

- 1) sprawy pisania „i”, „j” po spółgłoskach;
- 2) zakończenia -ym, -im, -ymi, -imi w odmianie przymiotnika, liczebnika, zaimka i imiesłowu;
- 3) pisania łącznie lub rozdzielnie grup wyrazowych.

Oprócz wymienionych zmian ustalono zasadę, dotyczącą dzielenia wyrazów przy przenoszeniu. Zmianie uległa również pisownia niektórych wyrazów oraz zasada, dotycząca używania przecinka przy imiesłowach na -ąc i -szy.

II.

Nieco o abecadle: Abecadło polskie składa się z 25 liter: a, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k, l, ł, m, n, o, p, r, s, t, u, w, y, z, ę; ą.

a, e, i, o, u, ę, ą, y — to samogłoski, a pozostałe są spółgłoskami.

III.

Sprawa pisania „i” albo „j” po spółgłoskach: Kiedy piszemy „i”? „i” piszemy zawsze po spółgłoskach z wyjątkiem spółgłosek s, z, c, po któ-

rych piszemy zawsze „j“. Kilka przykładów: diabeł, komisariat, subiekt, Maria, fiołek, piegi, piąty, geografia, Anglia itp. Po spółgłoskach s, z, c piszemy zawsze „j“, np.: lekcja, Francja, Azja, pasja, Rosja itp. Wówczas gdy słycać ś, ź, ć, piszemy jednak: Basia, jezioro, bocian.

IV.

Deklinacja rzeczowników.

Rzeczowniki polskie deklinują (odmieniają) się przez 7 przypadków:

- 1) Mianownik (kto? co?): armia — armie — ziemia — ziemie.
- 2) dopełniacz (kogo? czego?): armii — armii — ziemi — ziem.
- 3) Celownik (komu? czemu?): armii — armiom — ziemi — ziemiom.
- 4) Biernik (kogo? co?): armię — armie — ziemię — ziemie.
- 5) Wołacz (—): armio! — armie! — ziemio! — ziemie!
- 6) Narzędnik (kim? czym?): armią — armiami — ziemią — ziemiami.
- 7) Miejscownik (o kim? o czym?): o armii — o armiach — o ziemi — o ziemiach.

V.

Wiemy już, że po wszystkich spółgłoskach (o spółgłoskach mówi pkt. II.) z wyjątkiem s, z, c piszemy zawsze „i“. Przyjrzyjmy się teraz uważnie punktowi IV. Widzimy, że mamy tam różne końcówki przypadkowe rzeczowników. Obecnie jednak interesują nas te końcówki, które brzmią „-i“ lub „-ii“. O tych rzeczownikach, które w niejednych przypadkach przybierają końcówkę przypadkową „-ii“ pomówimy niżej, a teraz zapamiętajmy, że wszystkie te rzeczowniki, które w odmianie nie przybierały w dawnej pisowni końcówki „-ji“, np. ziemia — ziemi, głębia — głębi mają w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej końcówkę „-i“.

Tym samym prawom podlegają:

a) rzeczowniki zdrobniałe, np.: babunia — babuni, Mania — Mani, córunia — córuni itp.;

b) polskie nazwy miejscowości (dlaczego „miejscowości“ a nie „mieiscowości“? Bo „e“ jest samogłoską), jak: Gdynia — Gdyni, Jastarnia — Jastarni;

c) wyrazy takie jak (zgodnie z wymową): bania — bani, dynia — dyni, świątynia — świątyni;

d) wyrazy, w których „n“ w końcówce „-nia“ występuje po spółgłosce (o spółgłoskach mówi pkt. II): cukiernia — cukierni, pralnia — pralni, latarnia — latarni, studnia — studni itp..

We wszystkich innych rzeczownikach po spółgłosce, a inaczej mówiąc wszędzie tam, gdzie dawniej pisaliśmy końcówkę przypadkową „-ji“, oczywiście jeżeli przed „j“ nie stoi spółgłoska s, z, c — piszemy zawsze końcówkę „-ii“, np.: kompania — kompanii, armia — armii, historia — historii, Maria — Marii, chemia — chemii itp. Pisownia rzeczowników typu procesja, aluzja, lekcja itp. nie uległa zmianie (porównaj pkt. III).

VI.

Kiedy piszemy „j“?

a) „j“ piszemy stale po spółgłoskach s, z, c (dla uniknięcia fałszywej wymowy). Jeżeli słyhać ś, ź, ć piszemy jednak „i“ (obacz pkt. III).

b) „j“ piszemy po przedrostkach: od-, ob-, nad-, pod-, przed-, w-, z-, roz-, np.: odjąć, objętość, nadjechać, podjąć, przedjagielloński, wjazd, zjazdy, rozjaśnić.

VII.

Dla dokładnego zrozumienia p-ktu VI (chodzi o przedrostki) zapoznamy się z budową słowotwórczą wyrazów.

Przyjrzyjmy się takim wyrazom: jazda, podjazd, objazd, rozjazd, wjazd, zjazdy, odjazd. Widzimy, że wszystkie te wyrazy mają coś wspólnego — są do siebie podobne. Taką grupę wyrazów nazywamy *rodziną wyrazów*. Teraz wyłączmy tę część, która występuje w każdym z przytoczonych wyrazów: *jazd-a*, *pod-jazd*, *ob-jazd*, *roz-jazd*, *w-jazd*, *z-jazd-y*, *od-jazd*. Tę część niezmienną — wspólną wszystkim wyrazom danej rodziny — nazywamy *rdzeniem wyrazu*. Zastanówmy się jeszcze nad wyrazem „podjazdy“. Rozłóżmy go na części słowotwórcze: *pod-jazd-y*. Częstkę „pod-“ nazywamy *przedrostkiem*, częstkę „-jazd-“ — jak już wiemy — *rdzeniem*, a częstkę „-y“ nazywamy *przyrostkiem*.

VIII.

Z pod zasady p-ktu VI i VII wyjęty (dlaczego wyjęty a nie wyięty?) jest jedyny wyraz *objąd*. Objadać piszemy już przez „j“, kierując się wskazaniami p-ktu VI (*ob-jadać*; *ob* jest przedrostkiem).

Dobrze, ale może kto zapytać jak pisać wyrazy: obietnica, obiektywny itp. Odpowiadamy wtedy, że przez „i“, gdyż wyrazów tych nie potrafimy rozłożyć na części słowotwórcze, zatem nie mamy tu przedrostków.

IX.

Kiedy dajemy (dlaczego „dajemy“ a nie „daiemy“?) dopełniaczowi, celownikowi i miejscownikowi końcówkę „-ji“? Odpowiedź: wtedy, gdy rzeczownik ma w mianowniku liczby pojedynczej końcówkę „-ja“ po spółgłoskach s, z, c np.: Francja — Francji, racja — racji, aluzja — aluzji, pasja — pasji itp.

Dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników jest równy dopełniaczowi liczby mnogiej, np.: tej babuni — tych babuni; tej linii — tych linii; tej stacji — tych stacji; tej kompanii — tych kompanii itd.

Wolno w razie potrzeby użyć w dopełniaczu liczby mnogiej zakończenia „-yj“ albo „-ij“. Czynimy to, gdy chcemy wyraźnie zaznaczyć, że idzie o liczbę mnogą, np.: Szukano pomieszczenia dla kompanij (kilku). Przystąpiono do powtarzania lekcyj.

X.

Zakończenia -ym, -im, -ymi, -imi.

W odmianie przymiotnika, zaimka, liczebnika i imiesłowu, w narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej oraz w narzędniku liczby mnogiej piszemy stale końcówkę *-ym* w liczbie pojedynczej i *-ymi* w liczbie mnogiej bez względu na rodzaj gramatyczny odmienianego wyrazu, np.: Tym starym strażnikiem. O tym dzielnym przodowniku. O przepisowym salutowaniu. O tamtym zawodowym przemytniku. Tymi pierwszymi placówkami. Młodymi ćwiczącymi żołnierzami itp.

Gdy jednak przymiotnik lub liczebnik ma w mianowniku liczby pojedynczej końcówkę „-i“, np.: żołnierski, drugi, wtedy narzędnik i miejscownik liczby pojedynczej mają końcówkę *-im*, a narzędnik liczby mnogiej *-imi*, np.: Okrył się żołnierskim płaszczem. Mówił mi o tym drugim bracie. Popisuję się żołnierskimi sztukami. Spotkał się z drugimi kompaniami itp.

XI.

Dla dokładnego zrozumienia p-ktu X musimy poznać części mowy, choćby tylko te, o których wspominamy, a zatem:

1) Przymiotnikiem nazywamy wyraz odpowiadający na pytanie jaki? jaka? jakie?, np.: szlachetny, polski, wojowniczy, biała, dobra, pyszna, grzeczne itd.

2) Liczebnik jest to wyraz, który oznacza liczbę, ilość lub porządek liczbowy, np.: sto dwadzieścia pięć, trzystu, piąty itd.

3) Zaimkami nazywamy wyrazy, jak: ty, ja, on, my, wy, nam, im, ów, tamta, was, itd.

4) Wyrazy jak: płaczący, płacząc, przeszedłszy, uwielbiające itp., to imiesłowy.

XII.

W p-kcie X jest mowa o końcówkach deklinacyjnych. Postanowienia te mają również zastosowanie w grupie rzeczowników jak: pogłównne, mostowe. Mówimy przeto: Nie strasz mnie mostowym. Z waszymi opłatami mostowymi itd. Wyraz „mostowe“ jest w pierwszym przykładzie rzeczownikiem, a w drugim przymiotnikiem.

Z pod omówionych zasad wyłącza się:

1) wyrazy: potem (= następnie), przedtem (= wpierw), wtem (= w tej chwili, nagle), zatem (= więc), ale: po tym ogrodzie przechadzam się chętnie. Przed tym domem stał samochód. W tym dziecku pokładam nadzieję. Za tym jeziorem leżą nasze łąki itd. O tym różnym znaczeniu i pisowni przytoczonych wyrazów trzeba stale pamiętać;

2) nazwy miejscowości rodzaju nijakiego zakończone w mianowniku liczby pojedynczej na „-e“, np.: Zakopane, Równe, — w Zakopanem, w Rów-

nem, o Zakopanem, o Równem, ale: w Nowym Mieście; dlaczego w „Nowym Mieście“ a nie w „Nowem Mieście“?. Odpowiedź na to pytanie znajdzie każdy, kto uważnie przeczyta p-kt X („nowe“ odpowiada na pytanie jakie? — jest więc przymiotnikiem).

To samo odnosi się do nazwy Morze Bałtyckie. Pytamy: jakie morze? Bałtyckie. I tu mamy przymiotnik (obacz p-kt XI), zatem pisać: w „Morzu Bałtyckim“ a nie w „Morzu Bałtyckiem“.

XIII.

Pisanie łącznie lub rozdzielnie grup wyrazowych:

1) Przymiotniki złożone (o przymiotnikach mówi p-kt XI) z członów znaczeniowo równorzędnych pisze się rozdzielnie i między członami kładzie się łącznik (poziomą kreseczkę „-“): historyczno-literacki (np. wydział), rosyjsko-japońska (wojna), biało-czerwony (sztandar), matematyczno-przyrodniczy itp.

Wyjątki: żelazobetonowy i głuchoniemy, ale głucho-ciemny.

2) Wszystkie inne przymiotniki złożone pisze się łącznie, np.: prawdomówny, skrytobójczy, niebieskooki, historycznoliteracki (odnoszący się do historii literatury), ciemnoczerwony (kolor) itd.

3) Terminy geograficzne, których pierwszym członem jest: północno-, południowo-, wschodnio-, zachodnio-, środkowo-, górno-, dolno- — pisze się rozdzielnie, np.: północno-europejski, południowo-słowiański, górno-łużycki itd.

W wyrazach typu: bardzo ładny, czysto polski, wielce szanowny itp. pierwszy wyraz nie jest częścią złożoną, ale przysłówkiem określającym przymiotnik i pisze się rozdzielnie.

Wyrażenia, w których pierwszym składnikiem jest przysłówek (przysłówkiem nazywamy wyraz, odpowiadający na pytanie jak? kiedy? gdzie? np. mocno, często, głęboko), a drugim imiesłów, pisze się rozdzielnie, np.: wysoko latający, często chorujący. Wyrazy wysoko i często są przysłówkami, latający i chorujący — imiesłowami.

Wyjątek: jasnowidzący w znaczeniu jasnowidz.

4) Rozdzielnie piszemy przyimki: bez, do, od, z, za, po. Np.: bez mała, bez liku, do cna, do syta, od dawna, z rzadka, za widna, za młodu, po cichu, po temu, po dawnemu itd.

Wyjątki: zgoła, zwolna, pomału i pomaleńku.

5) Rozdzielnie piszemy partykuły i końcowe części wyrazowe: no, to, też, bądź, indziej. Np.: idź no, już to, już też, kiedy bądź, kiedy indziej.

6) Rozdzielnie piszemy przyimki: na, nad, w — z przysłówkami, np.: na czezo, na lewo, na nic, na pewno, w prawo, w górę, nad spodziewanie itp.

7) Przyimek „za“ z przymiotnikami i przysłówkami pisze się rozdzielnie, np.: za mądry, za dobrze, za często, nie za długo (to trwało).

Wyjątki: zadość, zaledwie, zanadto, zapewne, zarówno, niezadługo

(wkrótce). Widzimy, że wyraz „niezadługo“ pisze się zależnie od znaczenia łącznie lub rozdzielnie (patrz wyżej).

8) Rozdzielnie piszemy wszystkie przyimki z rzeczownikami: z góry (jechać i płacić), od brzegu, z powrotem, z powodu, do dna, w dal, w górę, w koło, w ogóle, w razie, z czasem, w końcu korytarza w końcu umarł, w ślad, z kolei wracać i z kolei mówić itd.

9) Rozdzielnie piszemy słówka byle i lada, np.: byle jak, lada gdzie, byle kiedy, lada z kim, lada jaki, lada co, ale ladaco = łobuz.

XIV.

Sprawa pisania przeczenia „nie“.

1) „Nie“ z czasownikami pisze się rozdzielnie, np.: nie mogę, nie chcę, nie będziecie, nie potrafimy, nie widzisz itd.

2) „Nie ma“ pisze się zawsze rozdzielnie, np.: on nie ma czasu, tu nie ma wejścia.

3) „Nie“ z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi pisze się zawsze łącznie, np.: niedola, nieprzyjemność, nieład, niegrzeczny, niedobrze, niechętnie itd.

Musimy jednak pamiętać, że gdy chodzi o wyraźne lub domyślne przeciwstawienie, piszemy „nie“ rozdzielnie, np.: nie przyjaciel, ale wróg; nie ładna, ale prześliczna; Nie często, ale stale się spóźnia.

4) „Nie“ z imiesłowami:

a) z nieodmiennym (tj. taki, który kończy się na -ąc i -szy) zawsze rozdzielnie, np.: Nie dostawszy urlopu, zmartwił się. Nie widząc innego wyjścia, przeniósł się.

Jedyny wyjątek: niechący — mimo woli.

b) Z odmiennym czynnym, jak kończący, śpiewająca, płaczące (z wyjątkiem „niepalący“ i „niepijący“) pisze się rozdzielnie, np.: Osoba przesiąknięta dymem tytoniowym, choć w danej chwili nie paląca, nie powinna siedzieć w przedziale dla niepalących.

XV.

Łącznie piszemy:

Formy czasownikowe: bym, byś, by, byśmy, byście z osobowymi formami czasownika, np.: zrobiłbym, kupiłbyś, pisałby, wiedzielibyśmy, poznałibyście.

2) Te same wyrażenia jako części spójników i partykuł, np.: aby, ażeby, ażebyś, czyby, czyżby, niechajby, niby, oby.

We wszystkich innych wypadkach piszemy omawiane formy czasownikowe rozdzielnie, np.: Do Krakowa wyście pojechali. Dobrze by było. Siedzieć bym nie mógł.

Ażeby niniejszy punkt zrozumieć, musimy sobie coś o czasowniku powiedzieć. Otóż czasownik występuje w czterech formach:

a) Forma osobowa: lubię, lubisz, lubi, lubimy, lubicie, lubią. Widzimy,

że forma osobowa czasownika ma 3 osoby liczby pojedynczej i 3 osoby liczby mnogiej. Teraz już znamy formy osobowe czasownika. Powtarzam, że formy czasownikowe bym, byś, by, byśmy, byście z osobowymi formami czasownika piszemy łącznie.

b) Bezokolicznik: pisać, służyć, strzelać, ścigać, chwalić, walczyć, móc itp. Formy czasownikowe bym, byś, itd. (patrz wyżej) z bezokolicznikiem piszemy rozdzielnie. Np.: Służyć bym nie mógł. Walczyć byś chciał. Jechać byście nie mogli itd.

c) Imiesłów przymiotnikowy: płaczący, kochająca, zakłócające.

d) Imiesłów przysłówkowy: zobaczywszy, przytrzymawszy, idąc, widząc itd.

Zapamiętajmy teraz, że formy czasownikowe bym, byś, by itd. (patrz wyżej) z osobowymi formami czasownika oraz jako części spójników i partykuł piszemy łącznie, a z innymi formami czasownika tudzież z innymi częściami mowy rozdzielnie, np.: mógłby, jechać by, widząc bym, móc by, kaźalibyście itd.

Łącznie pisze się partykuły i końcowe cząstki wyrazów: -że, -ż, -ąd, -inađ, -kolwiek, -kroć, -li, np.: idźże, stójcież, tenże, ciż, skąd, skądinađ, ktokolwiek, kiedykolwiek, ilekroć, znaszli ten kraj? Należy jednak pamiętać, że jeżeli „że“ jest spójnikiem, pisze się rozdzielnie, np.: chyba że zginał; bodaj że go nie widział itd.

XVI.

Końcówki: -(e)m, -(e)ś, -eśmy, -eście pisze się łącznie bez względu na to, z jaką częścią mowy się łączą, np.: bratam widział; dobrześ zrobił; do bryście dali przykład; dobrzem zrozumiał itd.

Łącznie pisze się wszystkie przyimki złożone:

a) z samych przyimków, jak: ponad, popod, poprzez, spod, sponad, spoza, sprzed, zza;

b) z przyimka w połączeniu z częścią rzeczownikową: -bok, -czas, -koło, -miast, -między, np.: obok, zamiast, dookoła, pomiędzy, a nadto: wbrew i wskutek.

Przyimki z rzeczownikami pisze się rozdzielnie, np.: za pomocą, z powodu itd.

XVII.

W p-kcie XIII jest mowa o przysłówku, a w p-kcie XIV o przysłówku odprzymiotnikowym. Różnica jest taka, że przysłówek odprzymiotnikowy — jak już sama nazwa mówi — jest „urobiony“ od przymiotnika. Np. wyraz „chętnie“ jest jako część mowy przysłówkiem i to przysłówkiem odprzymiotnikowym, gdyż pochodzi od przymiotnika „chętny“.

Jiż teraz potrafimy odróżnić te dwa rodzaje przysłówek. Jeszcze raz powtarzam, że przeczenie „nie“ z przysłówkiem odprzymiotnikowym piszemy łącznie (nieładnie, nieludzko, niedobrze itd.), a z innymi przysłówkami rozdzielnie (nie zawsze, nie wszędzie, nie bardzo, nie zaraz itd.).

Uwaga: Poznaliśmy użycie łącznika przy przymiotnikach złożonych (p-kt XIII). Prócz tego używamy łącznika: 1) w połączeniach z niby- i eks-, np. niby-człowiek, eks-król; 2) przy logicznym przeciwstawieniu z „nie-“, np. są ludzie i nie-ludzie; to jest nie-Polak.

XVIII

Przenoszenie wyrazów.

Nie dzieli się:

1) Wyrazów jednosylabowych, jak: ząb, mur, chór.

2) Połączeń literowych: ch, cz, sz, rz, dż, dź, dz oraz dwugłosek au, eu.

A więc wolno dzielić tylko tak: be-czeć, wo-dzu, ko-szyk, au-tor, pau-za. (Połączenia rz, au, eu dzielimy tylko wtedy, gdy wymawiamy obie głoski, np.: mar-znie, na-uka, Promete-usz).

Należy pamiętać, że:

1) wyrazy takie jak ciało, wianek, miara dzielimy w ten sposób:

łączymy zwykłą spółgłoskę + i + samogłoskę, np.: cia-ło, wia-nek, mia-ra, biu-ro itp.

2) jeżeli między samogłoskami jest jedna spółgłoska, dzielimy wyraz przed tą spółgłoską: cha-ta, sto-do-ła, na-rze-kać.

Dzielimy dowolnie:

Grupy spółgłosek, np. wyraz matka wolno dzielić tak: ma-tka, ma-tka; wyraz iskra: i-skra, is-kra, isk-ra. Nie wolno dzielić: matk-a, iskr-a. Widzimy więc, że nie wolno zostawiać w poprzednim wierszu całej grupy spółgłosek.

Wyjątki:

1) dwie jednakowe spółgłoski muszą być rozdzielone, np.: wil-la, mięk-ki;

2) zostawiamy na końcu wiersza przedrostki: od-, pod-, przed-, roz-, wez-, do-, na-, o-, po-, u-, w-, za-. Np.: od-wrót, pod-jazd, przed-pole, rozkaz itd.

3) wyrazy złożone dzieli się w miejscu złożenia, np.: noc-leg, pół-noc, pięć-set.

XIX

Przecinek a imiesłowy.

Nie oddziela się przecinkiem zwrotów, zawierających imiesłowy na -ąc i -szy, np.: Ukończywszy służbę położyłem się. Biegając szybko zmęczyłem się.

XX.

Zmianie uległa pisownia następujących wyrazów. Podaję je w nowej pisowni:

1) na ą, ę: flądra, pąsowy, plądrować, pędzel, kołęda;

2) na ch, h: puchacz, puchar, druh, druhna;

3) na u: bruzda, chrust, dłuto, Jakub (zgodnie ze starą formą Kuba), kłuć, płukać, pruć, skuwka, żuraw i inne rzadziej spotykane;

4) na ż: pasożyt (dawniej pasorzyt).

Drogi fal radiowych

Co oznaczają zakresy fal w moim odbiorniku, dlaczego niektóre stacje słyszę lepij, wieczorem — inne znowu podczas dnia? Te pytania nasuną się zapewne słuchaczowi już po kilku dniach posiadania nowego odbiornika. Aby odpowiedzieć na nie, należy zaznajomić się z rodzajami fal radiowych i ich rozprzestrzenianiem się w eterze.

CO TO SĄ ZAKRESY FAL?

Fale radiowe, podobnie jak fale dźwiękowe, różnią się częstotliwością swych drgań. Rozróżniamy więc fale długie o mniejszej częstotliwości, oraz fale krótkie o znacznie większej częstotliwości drgań. W komunikacji radiowej używamy dziś bardzo szerokiej gamy fal, od najdłuższych — ponad kilka tysięcy metrów — do fal ultrakrótkich o długości poniżej jednego metra. Ta szeroka gama fal elektromagnetycznych odznacza się różnymi właściwościami technicznymi, zarówno przy nadawaniu jak i odbiorze.

Do celów radiofonii używa się fal o długości od 13 do 2.000 metrów, nowoczesne więc odbiorniki radiowe starają się objąć ten zakres fal 3 do 6-ciu przełączanymi obwodami strojenia — „zakresami”. Obracając więc przełącznik fal w naszym odbiorniku, przystosowujemy go do odbioru różnego rodzaju wymienionych fal.

JAK ROZCHODZĄ SIĘ FALE?

Fale promieniujące z anteny nadawczej rozchodzą się wzdłuż powierzchni ziemi oraz ku górze. Są to t. zw. fale przyziemna i przestrzenna. Górne warstwy atmosfery mają własność odbijania fal radiowych, które powracają na ziemię w postaci t. zw. fali odbitej.

O ile zasięg fali przyziemnej jest zależny prawie wyłącznie od mocy stacji nadawczej, to zasięg fali przestrzennej pozostaje w ścisłym związku z mocą i stopniem odbicia jej przez górne warstwy atmosfery t. zw. strefę Heaviside'a, znajdującą się przypuszczalnie na wysokości kilkuset metrów ponad powierzchnią ziemi. Fala odbita może więc — niezależnie od swej mocy — dotrzeć do najodleglejszych zakątków globu, pod warunkiem pomyślnego stanu elektrycznego górnych warstw atmosfery. Promieniowanie słoneczne wpływa ujemnie na zdolności odbijające strefy Heaviside'a, powodując różnice w sile odbioru dziennego, a nocnego. Z tych samych względów zachodzą różnice w odbiorze w okresie zimowym, a w okresie wzmożonego promieniowania słonecznego — letnim.

Zaznajomiwszy się z rozchodzeniem się fal radiowych, możemy je teraz podzielić na zasadnicze grupy. Pierwszą stanowią fale do 10 m. oraz ponad 1.000 m. Tego rodzaju fale rozchodzą się wyłącznie w postaci fal przyziemnych. Fale drugiej kategorii od 10 do 100 m. rozchodzą się natomiast wyłącznie w postaci fal przestrzennych. Trzecia grupa wreszcie fal od 100 do 1.000 m. promieniuje w dwojakiej postaci zarówno fal przestrzennych, jak i przyziemnych.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, iż zasięg fal promieniujących w postaci przyziemnej jest niezależny od pory dnia i roku i pozostaje jedynie w ścisłym związku z mocą stacji nadawczej.

ZANIKANIE ODBIORU.

Często podczas odbioru radiowego obserwujemy nagłe sciszenie się audycji. Jest to t. zw. zanik odbioru (fading). Zjawisko to powodowane jest jednoczesnym odbiorem fali przyziemnej i odbitej, które nakładając się wzajemnie, mogą w pewnym momencie spowodować osłabienie fali odbieranej lub jej całkowity zanik.

Również w pobliżu stacyj nadawczych pracujących na pasie częstotliwości od 100 do 1.000 mtr. występuje zjawisko martwych stref, t. j. w promieniu 100 do 200 klm. od stacji nie słyszymy jej zupełnie lub bardzo słabo, natomiast odbieramy ją dobrze znacznie dalej lub bliżej stacji nadawczej. Zjawisko to wywołane jest przez dwojakie rozchodzenie się fal radiowych: fale przyziemne nadajnika nie docierają już do anteny odbiorczej, fale przestrzenne natomiast odbite są daleko poza naszym miejscem odbioru.

Z CZEGO POWSTAJE NOWOCZESNY ODBIORNIK RADIOWY?

Pytanie to wyda się wielu interesującym się sprzętem radiowym czytelnikom, a także zwykłym „normalnym” słuchaczom, takim, co nigdy w życiu nie przykręcili nawet najmniejszej śrubki — co najmniej dziwne. Przecież jest rzeczą ogólnie znaną, że odbiornik radiowy bu-

duje się z części, że można je nawet nabyć w gotowych kompletach według żądanego schematu.

A gdyby tak sięgnąć jeszcze dalej i zapytać: a z czego są te części, których około 3 tysięcy mieści się w nowoczesnym odbiorniku radiowym? W przeważającej liczbie są to części wykonane z metalu. I nie ma wśród nich podziału na mniej lub

więcej ważne — wszystkie muszą być wykonane z jednakową precyzją i dokładnością, począwszy od niepozornej śruby, a skończywszy na czułych na drgania ręki ludzkiej kondensatorach. Próbkę każdego metalu znaleźć można w odbiorniku radiowym: żelazo w kilku rodzajach o różnych właściwościach i różnej budowie wewnętrznej, dostosowanej do celu, jakiemu będzie służyć, srebrzysty i lekki glin, błyszczący nikiel, czerwona miedź z północnych Stanów Ameryki, cieniutkie druciki wolframowe w żaróweczkach, wyciągane z metalu dobywanego w chińskich kopalniach i szary cynk. Połączenia tych części metalowych są lutowane cyną lub specjalnym łatwopalnym metalem. Lecz nie wszystkie części są z metalu.

Bańka lampy radiowej pochodzi z huty szklanej, gdzie wyrabia się specjalny gatunek szkła dla jej sporządzenia. A te różne uchwyty, osadki, wyłączniki i znajdujące się na zewnątrz odbiornika gałki regulatorów, zrobione są z materiałów, które dały technice dopiero ostatnie czasy — z sztucznych mas plastycznych. Bakelit i trolit — to nazwy najbardziej znanych mas plastycznych, których właściwości chemiczne i elektryczne muszą być

odpowiednio dostosowane do celów, jakim mają służyć. Kauczuk znajdziemy też wewnątrz naszego odbiornika, czy to w postaci, czarnego ebonitu czy też jako szarą powłokę gumową, izolującą przewodnik metalowy. A na tej powłoce gumowej znajduje się dopiero koszulka z tkaniny jedwabnej lub bawełnianej, wyrób przemysłu włókienniczego, podobnie, jak skrawek pięknej tkaniny, umieszczony w otworze skrzynki odbiornika, przez który przedostają się fale dźwiękowe z głośnika do naszego ucha.

Estetyczna skrzynka, zamykająca w sobie skomplikowaną całość odbiornika radiowego, zawdzięcza swój piękny wygląd fornierom z szlachetnego drewna, którymi jest pokryta, a które odbyły daleką podróż z egzotycznych puszczy brazylijskich. Do politur użyto znów żywicy z innego zakątka świata, z Konga lub Indii. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze najrozmaitsze materiały izolacyjne, spoiwa, kleje i lakiery, to dopiero wtedy będziemy mieli jakie takie pojęcie, z czego powstaje nowoczesny odbiornik radiowy, który przywykliśmy uważać za coś jednolitego.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

KREWKA PANI WALENTYNA

(F. K.). W Sądzie Okręgowym w Mławie odbyła się rozprawa przeciwko Walentynie Cywińskiej, oskarżonej o obrazę szeregowych Straży Granicznej i stawienie oporu czynnego. Rzec się miała następująco:

Cywińska od dłuższego czasu trudniła się na terenie Mławy handlem zapalniczek i kamieniami zapałowymi, z czym nawet zbyt nie kryła. Towar swój posiadała w straganie na rynku, tuż pod bokiem magistratu. Wprawdzie zapalniczki i kamienie nie leżały na widoku, nie mniej jednak prowadzenie takiego handlu w miejscu najczęściej uczęszczanym przez przedstawicieli wszelkich władz, świadczy, że pani Walentyna jest kobietą sprytną i posiada odwagę w sercu.

Przekonali się o tym strażnicy graniczni, gdy pewnego dnia przybyli do straganu na rewizję. Pani Walentyna z miejsca powitała ich potokiem tak wyszukanych słów, jakich żadna encyklopedia nie zawiera. Trzeba przyznać, że — wymowna niewiasta! W końcu nawet poturbowała kilku strażników.

Całą sprawą zajął się prokurator, a Sąd Okręgowy w Mławie wymierzył krewkiej pani Walentynie 6 miesięcy więzienia.

WARSZAWIANKA POŚLIZGNEŁA SIĘ W MŁAWIE

W końcu kwietnia 1937 r. zbiegł z aresztu w Mławie zawodowy przemytnik Józef Danielczyk i odrazu wziął kierunek na północ do m. Napierken (Prusy

Wsch.), gdzie znajduje się składnica tytoniu, przeznaczonego na wywóz do Polski. Rodzina, krewni i koledzy po fachu rozgłosili, że Józio pojechał do Łotwy, jako robotnik rolny. Byli jednak i tacy, którzy twierdzili, że nasz bohater przenosi do Polski niemiecki tytoń, który odbiera jakaś kobieta, żona kolejarza z Warszawy

Zarządzona obserwacja doprowadziła do ujęcia owej kobiety, którą okazała się Antonina Słowikowska z Warszawy. Posiadała ona przy sobie 15 kg tytoniu niemieckiego.

Danielczyk jednak zbiegł i ukrywa się w dalszym ciągu. Może tym razem naprawdę wyemigrował.

Z Okręgu Pomorskiego

PRZEMYT LUDZI NA STATKACH

(J. Ł.). Wszyscy ci, którzy nie wierzą kryminalnym powieściom o porywaniu młodych dziewcząt i sprzedawaniu ich do Argentyny, dokąd przemyca się je na statkach — niech udadzą się wieczorem na molo w Gdyni podczas odjazdu transatlantyków, a zobaczą wiele ciekawych rzeczy. Taki jeden z drugim niedowiarek twierdzi zawsze z właściwym mu tupetem, że dziś nikt dziewcząt nie porywa, a jeśli takie porwanie nastąpi, to zwykle inicjatywa wychodzi od porwanej.

Takie poniekąd słuszne podejrzenia posiadał jeden ze strażników, pełniący służbę w porcie gdyńskim, a że z natury był ciekawy i coś niecoś zawsze się dowiedział — mocno się ucieszył, kiedy zobaczył, że steward (kelner) transatlantyku „Piłsudski” dał jakiemuś osobnikowi przechadzającemu się na brzegu, a ubranemu w czarne spodnie i także trzewiki — jakieś białe zawiniątko. Po pewnym czasie ów podejrzany jegomość zniknął w budyneczku, który wystawił Urząd Morski gwoli wygody interesantów. Za chwilę ów pan w czarnych pantalonach i trzewikach wyszedł, ale ubrany już w białą kurtkę kelnera. Teraz już, jako steward śmiało wkroczył na pomost i znikł na statku.

Nie podobało się to strażnikowi, który jednak wierzył w porywanie dziewcząt, a chociaż ów przebrany jegomość na kobietę nie wyglądał, zawiadomił kogo należało i razem z innymi udał się na statek, aby wybawić z opresji uciskaną ofiarę.

Tym razem ową uciśnioną ofiarą okazał się pan Hersz Gross z uciskanej mniejszości, który dla siebie tylko znanych celów chciał bez biletu i paszportu przejechać się do Ameryki.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie gdyńskim, gdzie stanęli oskarżeni: steward okrętowy Dzygała Józef, palacze okrętowi — Jański Stefan i Minkiewicz Eugeniusz, oraz Gross Synson Hersz, krawiec.

Tego ostatniego właśnie biednego krawczyka, pochodzącego aż ze Skolego w Karpatach, starali się trzej marynarze przemyścić do Ameryki. Śledztwo ujawniło, że był to proceder często uprawiany i że pp. Dzygała i spółka mają już na sumieniu więcej takich ofiar, m. in. niejakiego Eufroda.

Technika takiego transportu żywego towaru polegała na tym, że pasażer, który chciał bez pieniędzy, a właściwie za mniejsze pieniądze i bez paszportu, a przede wszystkim bez amerykańskiej wizy, dostać się za ocean — wchodził w porozumienie z członkami załogi, po czym ubrany w czarne pantalone i trzewiki oraz czarny kelnerski krawat, kręcił się tuż przed odjazdem statku na molo. W odpowiedniej chwili steward okrętowy wręczał mu swój biały kaftan; „pasażer” wdziewał go w ukryciu i jako steward wchodził na statek, przez nikogo nie zatrzymywany.

Aż do wypłynięcia statku z portu taki „ślepy pasażer” ukrywał się w różnego rodzaju kryjówkach, jakie statek posiada, na pełnym morzu zaś wychodził z ukrycia

i uchodząc za zwykłego pasażera, przebywał ocean.

W Nowym - Jorku sprawa wydostania się na ląd była już łatwa. Taki pan Gross, czy inny Eufrod, brali sobie przepustkę wystawioną na imię ich opiekunów z załogi statku i wychodzili spokojnie na ląd.

Pokazało się jednak, że nie zawsze może taki „ślepy pasażer” wychodzić bezpiecznie ze swej kryjówki nawet na pełnym morzu. W ostatniej bowiem chwili może jeszcze „wpaść”.

Zdarzył się oto taki wypadek na statku „Batory”, na który pięć minut przed odejściem jego z portu wszedł kier. K-tu Gdynia z jednym ze strażników. Już na pełnym morzu przeszukali obaj kryjówki

statku i wykryli tam jednego pana z mniejszości, niejakiego Elli Horowicza, po czym wszyscy trzej, t. j. komisarz, strażnik i „ślepy pasażer”, powrócili do Gdyni holownikiem, który odprowadzał „Batorego”.

RODZINA STRAŻY GRANICZNEJ POWIĘKSZA SIĘ

Rzadki wypadek przyjscia na świat trojaczków zdarzył się dnia 16 czerwca b. r. w Gdyni.

Szczęśliwym ojcem trojaczków jest strażnik graniczny z K-tu Gdynia Albin Wolny, którego żona Franciszka urodziła mu troje dzieci: dwóch chłopców Jana i Józefa i córkę Teresę. Matka i trojaczki są zdrowe i czują się dobrze.

Z Okręgu Śląskiego

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEN

(E. Z.). Późną nocą posłyszeli strażnicy, pełniący służbę na granicy w m. Rojca (K-t Piekary Śl.), rozpaczliwe wołanie: „Ratunku! Panowie strażnicy, jestem ranny!”.

Nie przyzwyczajeni do takich „czułych” słówek, gdyż dotychczas wołano za nimi „zielonka”, zbliżają się nieufnie do wołającego, myśląc, czy, aby przemytnicy nie wymyślili nowego kawału, lecz jakież było ich zdumienie, gdy podeszli do leżącego na ziemi i wijącego się w bólach osobnika, w którym rozpoznali Ignacego Tomalę z Piekar Śląskich.

Tomala ze łzami w oczach prosił: „Panowie strażnicy, odwieźcie mnie do szpitala, bo Niemcy zranili mnie w nogę i ledwo tylko przez granicę przeczolgałem się”.

Ze strażnik polski nie żywi urazy nawet do wroga, gdy ten jest unieszkodliwiony, więc Tomala został natychmiast opatrzony i sprowadzoną karetką pogotowia odwieziony do szpitala powiatowego w Piekarach.

Przyczyną, dla której strażnicy, przywykli przecie do widoku rannych przemytników, byli zaskoczeni na widok rannego Tomali, było to, że Tomala jest jedynym z najbardziej groźnych i sprytnych przemytników na terenie K-tu Piekary Śl. Wśród przemytników uchodzi on za mistrza, który potrafi wydobyć się z każdej matni. Specjalnością jego była ucieczka nawet z pod lufy karabinu i to po obu stronach granicy, co mu się bardzo często udawało. Zbiegł raz oknem z niemieckiego urzędu celnego. Uciekł potem z niemieckiej placówki, z I-go piętra, aż wreszcie dosięgła go niemiecka kula, gdy znów ślepo wierzył swemu szczęściu.

Na polskiej stronie był to jeden z czołowych organizatorów bandy przemytniczej, której członkowie wskakiwali do pociągów, przebiegających koło granicy. Z pośród jego bandy 5 przemytników dostało się pod koła pociągów, przyplacając to ciężkim kalectwem lub nawet śmiercią. Strażnicy poświęcili już Tomali nie jedną noc, a jeden ze strażników podczas służby na terenie kolejowym został zabity przez pociąg.

ŻYDZI NIEMIECCY PRZEMYCAJĄ DO POLSKI.

W kartotece przestępców granicznych synowie Izraela zajmują poczesne miejsce. Jak wiadomo jednak, nie spotyka się ich na granicy z workiem na plecach, gdyż wolą oni siedzieć spokojnie w Katowicach, czy Bytomiu, a całą niebezpieczną „robotę” wykonują za nich „goje”, zmuszeni do tego nędzą.

Tak było i tym razem na terenie K-tu Piekary Śląskie, gdzie strażnicy z plac. Rojca zajęli podczas rewizji u Marii Kulig 66 szt. ręczników lnianych, 13 obrusów i ścierek oraz inną bieliznę. Towar

ten przechowywała u Kuligowej Marta Pikos z Radzionkowa, która, służąc u bytomskiego żyda Langego, została przez niego zmuszona pod groźbą utraty zarobku do przemykania towarów do Polski, gdy wracała wieczorem przez granicę do domu.

Towar przenosiła w ten sposób, że codziennie zabierała kilka sztuk bielizny stołowej, ukrywała pod odzieżą i przechodziła przez U. C. Szarlej - Zachód w momentach, gdy nie było rewidentki. Towar przechowywała u Kuligowej do czasu zebrania całego transportu, po którym następnie żyd przysyłał swoich odbiorców.

Z Okręgu Zachodnio-Małopolskiego

„CHIŃSKI MUR” NA CZESKIEJ GRANICY

(W. W.). Słyszycie wciąż o wprowadzaniu przez władze czeskie coraz to większych obostrzeń w życiu mieszkańców pogranicza.

Naprzekład, do niedawna ludność zamieszkała po tamtej stronie granicy, miała stosunkowo dużą swobodę ruchów. Dziś w wielu miejscach czeska strona granicy — w przeciwieństwie do poprzednich czasów — sprawia wrażenie wyludnionej.

Trudno tam teraz ujrzeć ludzi cywilnych, a jeżeli czasem zobaczy się kogoś po tamtej stronie, to przeważnie tylko chyłkiem przechodzącego. Dziwne to sprawia wrażenie na widzu z polskiej strony, a tym dziwniejsze, jeśli się jest w mundurze Straży Granicznej, na widok którego taki zalękniony przechodzień zawsze pośpiesznie oddala się w głąb Czechosłowacji.

Jest to skutek jednego z zakazów, wydawanych przez niektóre „okrestne urady” (starostwa). Zakaz ten kategorycznie zabrania tamtejszej ludności stykania się i porozumiewania z ludnością polską, a w szczególności z naszą Strażą Graniczną.

Na winnych przekroczenia tego zakazu nakłada się — nie wyłączając i obywateli polskich, przebywających po tamtej stronie — kary pieniężne, a w wypadkach recydywy — kary aresztu, a nawet i ciężkiego więzienia.

Np. przed paru tygodniami Sąd Okręgowy w Koszycach skazał dwóch obywateli czeskich, jednego na dwa lata aresztu, a drugiego aż na dwanaście lat więzienia za kontaktowanie się z polskim strażnikiem granicznym.

ŚMIERĆ PRZEMYTNIKA OD KULI CZESKICH STRAŻNIKÓW

Na przedpolu placówki Lipnica - Wielka (K-t Jabłonka) strażnicy czescy postrzelili obywatela czeskiego Ignacego Janowiaka, który przemycał jaja z Polski do Czechosłowacji. Janowiak w drodze do szpitala zmarł.

„SUMIENNOŚĆ” CZESKICH ŻANDARMÓW

Na odcinku plac. Czeremcha (K-t Posada Jaśliska) 2-ch obywateli czeskich — Tarcza Paweł i Staszko Stefan w czasie zwózki drzewa przejechali na polską stronę. Nadszedł na to patrol Straży Granicznej. Ujrzawszy strażników polskich, Tarcza i Staszko porzucili konie i wóz,

naładowany drzewem, uchodząc za granicę.

Po jakimś czasie Tarcza zgłosił się na placówce. Konia, który był jego własnością, oddano jego rodzinie, a jego samego odstawiono do sądu z doniesieniem za nielegalne przekroczenie granicy podczas zwózki drzewa. Natomiast Staszko nie zjawił się po odbiór konia i wozu.

W związku z tym krąży pogłoski, iż żandarmeria czeska prowadzi w tej sprawie dochodzenia, starając się obwinić polską Straż Graniczną o to, że konie i wóz zostały uprowadzone z czeskiego terytorium.

DELEGACJA WSI KREMPNA U KIEROWNIKA I. O.

Kierownik I. O., p. insp. Rodkiewicz w czasie dokonywania inspekcji K-tu Krempna przyjął delegację miejscowej ludności z sołtysem Wasylem Demianowiczem na czele.

Sołtys w dłuższym przemówieniu, wygłoszonym po polsku, dziękował za opiekę i pomoc, udzieloną im przez Straż Graniczną przy wybudowaniu w Krempnej domu Ośrodka P. W. i W. F. i uzyskaniu wydatnej obniżki opłat komasacyjnych.

AKCJA WYWROTOWA MIĘDZY LEMKAMI.

Łemkowska wioska Skwirtne, powiatu gorlickiego (K-t Uście Ruskie), była od dłuższego czasu terenem dzikiej manifestacji. Ludność urządziła tam strajk szkolny, podżegana przez czynniki wywrotowe, które wykorzystywały zarządzoną przez władze szkolne zmianę na stanowisku miejscowego nauczyciela.

Odchodzącego nauczyciela Jurkowskiego odprowadzono ze wsi procesją, a w cerkwiach w Skwirtnem i sąsiednim Uściu Ruskim odprawiono specjalne modły pożegnalne. Natomiast nowoprzybyłego nauczyciela Żytkiewicza przyjęto niechętnie, utrudniając mu pracę na każdym kroku.

W dodatku, na jednym z zebrań dyskusyjnych, jakie się odbywało w Uściu Ru-

skim, kilku z pośród uczestników zebrania zażądało od obecnego na sali posła na sejm dr. Ducha wyjaśnienia sprawy przenoszenia nauczycieli ruskich, oraz interwencji u władz za pozostawieniem Jurkowskiego nadal w Skwirtnem.

Poseł Duch wyjaśnił zebrany przyczyny przenoszenia niektórych nauczycieli i scharakteryzował dobitnie stosunek Państwa do Łemków z jednej strony, a ich nierozumną niewdzięczność względem Państwa z drugiej strony.

WYNIKI PRACY W MAJU 1937 R.

Na terenie Zach.-Małop. I. O. w maju b. r. Straż Graniczna przytrzymała i udowodniła w 157 wypadkach przemyt wartości 31.546 zł. Ukrócone pojedyncze opłaty wynoszą 32.292 zł.

Głównymi artykułami przemytu w maju były: pieprz, mąka kokosowa, zapalniczki, kamienie zapalowe, tytoń, sacharyna, drożdże, wyroby metalowe (przeważnie części rowerowe i rowery) oraz wyroby skórzane i tekstylne.

Przytrzymano za przemytnictwo — 239 osób, za przekroczenia walutowe — 7 i za inne przestępstwa — 22.

MOZES FRIEDMAN I TOW. PRZED SĄDEM

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Tarnowie zasiedli: Mozes Friedman, Babola Wojciech, Wardziała Władysław, Gawin Wincenty oraz Reinbach Abraham — wszyscy z Tarnowa, obwinieni o przemycenie i rozsprzedaż 1.058 sztuk zapalniczek i 1 kg kamieni zapalowych.

Machinacje Friedmana i jego współników wykryła Straż Graniczna.

Friedman był właścicielem meliny, a reszta jego kompanów trudniła się transportowaniem i rozsprzedażą towaru. Na czele tej dobranej „paczki” stał znany na terenie Tarnowa aferzysta Aron Lövi. Potrafił on jednak wywinąć się ze sprawy, gdyż finansował całą aferę z ukrycia i w tak sprytny sposób, że oficjalnych dowodów jego winy nie udało się ustalić.

„WIEDEŃSKA” BIELIZNA Z ŁODZI

Przed krakowskim sądem grodzkim toczył się proces z powództwa wiedeńskiej fabryki bielizny „Spezialwäsche-gesellschaft” przeciwko pewnemu księdzu o należność za bieliznę. Straż Graniczną zainteresowało to, że pretensje firmy nie obejmowały należności celnych i że firma ta, mimo ograniczeń dewizowych, posiadała w Polsce otwarte konto czekowe P. K. O.

Wszczęto więc dochodzenie, w toku którego m. in. ustalono fakt, zasługujący na specjalne omówienie.

Mianowicie, niejaki Gustaw Kremler z Krakowa, pod przykrywką handlu maszynami do pisania — których trzy sztuki miał stale na składzie dla niepoznaki — trudnił się masową rozprzedażą po całym kraju bielizny trykotowej ze znakami wspomnianej fabryki wiedeńskiej.

Ujawniono przy tym przykry fakt, że na 1.500 wykrytych dotąd odbiorców towaru — 95% stanowią księża, których nie można chyba posądzać o brak uświadomienia społecznego, czy też o nierozumienie obowiązku popierania przede wszystkim wyrobów krajowych. Humorystyczną stroną tej całej historii jest to, że tak popierana przez księży firma „Spezialwäsche-gesellschaft” zamiast swoich, austriackich, dostarczała im wyroby produkowane wyłącznie... w Polsce!

Odbywało się to w ten sposób, że firma wiedeńska przyjmowała od swych klientów zamówienia, wystawiała im rachunki itd. Towar zaś wyrabiała według otrzymanych z firmy „Spezialwäsche-gesellschaft” wzorów łódzka fabryka Hirszberg i Wilczyński. Tylko zamiast swoich znaków, naszywała znaki wiedeńskiej fabryki. Towar dostarczano klientom za pośrednictwem Gustawa Kremlera.

Takich „wiedeńskich” fabrykatów firma Hirszberg i Wilczyński wykonała około 20.000!

Nabywcy cieszą się ze znaków zagranicznego pochodzenia, nie wiedząc o tym, że wbrew swej chęci noszą na sobie kra-

jowy produkt i że niepotrzebnie tylko pozwolili żerować na sobie zagranicznemu pośrednikowi, sprytnie wykorzystującemu ich karygodną naiwność!

GOLDBERGOWI KURA ZNOSI PRZEMYT ZAMIAST JAJ

Goldberg Ferdynand, zamieszkały w Bielsku i tam zameldowany pod skromnym mianem kupca bez zajęcia i majątku, a w rzeczywistości prowadzący grube gesepty, które pozwalają mu na utrzymanie samochodu i licznej służby — znalazł się wraz z żoną swoją Guttą za kratkami.

Jest to karany już za przemyt, stary znajomy Straży Granicznej. Tym razem wpadł on tak poważnie, że chyba naprawdę zostanie na jakiś czas kupcem „bez zajęcia i majątku”. Sam towar, który mu odebrano, posiada wartość 10.000 zł.

Goldberg wpadł w ten sposób, że zauważono go, gdy wczesnym rankiem wracał od strony Żywca samochodem, mając obok siebie pakunki, przykryte dla niepoznaki płaszczem.

Wkrótce potem zatrzymano w Bielsku samochód, ale już bez Goldberga. W samochodzie, na miejscu siedzenia tylnego, które było wyjęte, znaleziono 2 worki mąki kokosowej. Goldberg zaś przed tym zdążył już wysiąść przed swym mieszkaniem i wyładować pakunki, nakazując szoferowi oczekiwać z mąką kokosową w jednej z bocznych ulic.

W międzyczasie wywiadowcy nasi śpieszyli już w asyście policji „z wizytą” do Goldberga.

Goldberg przywitał ich z całym spokojem, okazując wielkie zdziwienie — jak się wyraził — z powodu tak ранnej wizyty. Był roznegliżowany i udawał rozspanego. O żadnym przemyśle nic nie chciał wiedzieć i jak twierdził, całą noc spał w domu. Ale gdy z pieca w łazience, a następnie z kurnika na balkonie, z siana, na którym siedziała kura, zaczęto wyciągać przemyt, zrzęła mu mina!

Dalsze poszukiwania doprowadziły do wykrycia na strychu dużej ilości towaru. Rewizja dała bogaty wynik, bo około

700 sztuk koszul i jedwabnej bielizny damskiej, 41 par pończoch jedwabnych, wiele drobiazgów i dowód rzeczowy w postaci dwóch worków po mące kokosowej.

Ponadto znaleziono pakiet nalepek z inicjałami Goldberga i napisem „Made in Poland“, które naklejał na przemycaną konfekcję, maskując w ten sposób jej pochodzenie.

Do tego wszystkiego dochodzi i sprawa o usiłowanie przekupstwa. Goldberg bowiem zaproponował kierownikowi placówki 1.000 zł. łapówki za poczynienie mu ułatwień przy dochodzeniach.

NIUDANA

WYCIĘCZKA SAMOCHODOWA GÓRNOŚLĄSKICH PRZEMYTNIKÓW

Na terenie K-tu Zebrzydowice, w pobliżu miejscowości Żory, pow. Rybnik, Straż Graniczna przytrzymała wraz z samochodem 4 przemytników z Górnego Śląska: Szczepanika Wawrzyńca z Mysłowic, Mainka Piotra i Szurmę Pawła ze Świętochłowic oraz Osadnika Emanuela z Katowic.

W samochodzie znaleziono przemyt w postaci 110 kg. piast do rowerów, 32,5 kg. maggi, 5 kg. różnych chemikaliów, 2 kg. tytoniu, 3 zegary stołowe i kilka noży, fajek, talii kart do gry itp., łącznej wartości około 4.000 zł.

PRZYCHWYCENIE KIESZONKOWCA

Na odpuszcie w Istebnej Straż Graniczna przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży przybyłego tam na „gościnne występy“ aż z Ostrowca, pow. Opatów kieszonkowca Gersona Kleinmana. Niefortunnego specjalistę od cudzych zegarków i portfeli oddano w ręce policji.

PRZEMYTNIICY KONI

(W. N.). Na terenie plac. Witów (K-t Czarny Dunajec) przytrzymano ob. czeskiego Wendelina Hrubieca, oraz Aleksandra Lorentza i Izydora Wilkusa, w momencie, gdy usiłowali przemyścić do Czechosłowacji 3 konie.

Dobrana ta trójka zajmowała się zawodowo przemycaniem koni do Czechosłowacji.

Sprzedawano je tam i za zarobione pieniądze kupowano pieprz, który z kolei przemycano do Polski.



Przemytnicy koni.

PODZIĘKOWANIE

Za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu i dowody współczucia, okazane nam z powodu tragicznego zgonu męża i ojca ś. p. str. Piotra Krystka, składamy szczerze podziękowanie p. insp. Hałgasowi, Kier. I. G. Leszno, p. st. przod. Szczerbalowi, p. o. Kier. K-tu Bojanowo, p. kom. Zwiewce, Kier. K-tu Rawicz i p. kom. Łowczyckiemu, Pow. Kmdtowi P. P. w Rawiczu, oraz pp. Kierownikom K-tów Włoszakowice, Zaborowo, Rawicz i Jutrosin za wysłanie delegacji z wieńcami, jak również wszystkim pp. Podoficerom Straży Granicznej i Policji Państwowej za oddanie ostatniej przysługi Zmarłemu.

Aniela Krystek z dziećmi.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Zadrożny Antoni z plac. Nogat, K-t Łasin, I. G. Brodnica, Maz. I. O. — z kolegą ze Wschodnio-Młp. I. O., K-t Śniatyn, lub Horodenka, wzgl. z Pomorskiego I. O., K-t Gdynia lub Hel, wzgl. z Zachodnio - Młp. I. O., K-t Krościenko. Adresować: Antoni Zadrożny, poczta Wydrzno, powiat Grudziądz, plac. Str. Gran. Nogat.

Str. Rusiewicz Michał i str. Wilhelm Władysław z post. str. gr. Goniądz, K-tu

Grajewo, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. z kolegami tegoż K-tu lub K-tu Szczuczyn, plac. obojętna, względnie w obrębie I. G. Przasnysz, K-t Myszyniec, plac. Dąbrowy lub plac. II Myszyniec, albo K-t Chorzele, plac. I lub II I. Chorzele lub Sosnowek. Adresować: posterunek Str. Gr. i poczta Goniądz, koło Białegostoku.

Str. Piszczalka Szczepan z Plac. Rybno, K-t Kosów, I. G. Kołomyja, Wsch. Małop. I. O. — z kolegą z Włkp. I. O. Powód — sprawy osobiste. Adres: Piszczalka Szczepan str. Rybno, poczta Rożnów k/Zabłotowa, pow. Kosów.

Str. Hofelmajer Henryk, szofer motocykl. i samochod. z K-tu Tarnowskie-Góry, I. G. Chorzów, Śl. I. O. — z kolegą szoferem motocyklistą, najchętniej z I. G. Bielsko, lub K-tu Cieszyn. Powód — sprawy osobiste. Adres: Str. Hofelmajer Henryk, Tarnowskie Góry, ul. Nakielska 4.

KOMUNIKAT Nr. 16 STOW. „SAMOPOMOC STR. GRAN.“

I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 lipca 1937 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za zmarłych członków ś. p.:

1) St. str. Faska Emil z Jednostki Nr. 33 kwota 1,00 zł., 2) strażn. Krystek Piotr z jednostki Nr. 67, kwota 1,00 zł.

b) za zwolnionych ze służby członków:

1) Strażn. Pachecka Bolesław z Jedn. Nr. 9, kwota 0,10 zł., 2) strażn. Janicki Ludwik z jedn. Nr. 19, kwota 0,20 zł., 3) strażn. Kozak Jerzy z jedn. Nr. 34, kwota 0,20 zł., 4) strażn. Kaźmierczak Józef z jedn. Nr. 63, kwota 0,20 zł., 5) str. Malecha Franciszek z jedn. Nr. 65, kwota 0,20 zł., 6) strażn. Linkowski Władysław z jedn. Nr. 91, kwota 0,10 zł., 7) strażn. Orłowski Stefan z jedn. Nr. 115, kwota 0,20 zł., 8) strażn. Szczepanowski Witold z jedn. Nr. 124, kwota 0,10 zł.

Razem od każdego członka po 3,30 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu czerwcu 1937 r.:

emerytalne 171 po 949,40 zł. przy stanie członków 5.064.—.

III. Komunikat Nr. 15/37 z dn. 22.V.1937 r. — sprostowanie.

W komunikacie Nr. 15 z dnia 22.VI. 1937 r. l. p. 137 i 138 prosimy wykreślić str. Kija Franciszka i str. Trochima Wincentego, powołanych do czynnej służby,

a w miejsce to prosimy wpisać: przodownika Henclika Józefa z Jednostki Nr. 75 i strażnika Mierzyńskiego Stanisława z Jednostki Nr. 36.

IV. Przystąpienie do Samopomocy.

W miesiącu czerwcu 1937 r. przystąpiło 59 członków.

Zarząd.

JAK I KIEDY STEMPOWAĆ ZAPALNICZKI?

Numer 48 „Dziennika Ustaw” z dn. 30 czerwca b. r. przynosi rozporządzenie ministra skarbu o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzplitej z 14 stycznia 1936, w sprawie zmiany ustawy o monopolu zapalczanym.

Rozporządzenie ministra skarbu obniża opłatę monopolową od zapalniczek na 1 złoty od jednej zapalniczki kieszonkowej i 3 zł. od jednej zapalniczki ściennej i stołowej. Podatek od zapalniczek ze złota i srebra obniża rozporządzenie na 5 zł. od sztuki.

Na dowód uiszczenia opłaty monopolowej lub opłaty od zapalniczek, — przywożonych przez podróżnych na osobisty użytek z zagranicy i z obszaru Wolnego Miasta Gdańska, od chwili wejścia w życie nowego rozporządzenia, będzie wydany kwit, który w ciągu miesiąca od daty wystawienia będzie zastępował znaczek podatkowy na przywiezionej zapalniczce.

W ciągu tego miesiąca należy zapalniczkę wraz z kwitem zgłosić do urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych, celem zaopatrzenia jej w znaczek podatkowy. Urząd zatrzymuje kwit, wydany przy przywozie zapalniczki na obszar Rzplitej.

Osoby, posiadające zapalniczki na osobisty użytek, nie zaopatrzone dotąd w znaczek podatkowy, powinny zgłosić się w kasie urzędu skarbowego w ciągu 3 miesięcy od wejścia w życie rozporządzenia, celem opatrzenia zapalniczki stemplem.

Od obowiązku uiszczenia opłaty monopolowej wolni są ci posiadacze zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy, którzy przywieźli je z zagranicy,

lub obszaru W. M. Gdańska przed dniem wejścia w życie rozporządzenia i posiadają kwit na uiszczenie od tych zapalniczek przypadającej należności skarbowej. Jednakże i w tych wypadkach należy zgłosić zapalniczkę wraz z kwitem w kasie skarbowej do zaopatrzenia znaczkiem.

Każda osoba może zgłosić do zaopatrzenia w znaczek podatkowy jedną tylko zapalniczkę, przeznaczoną — na własny użytek.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca.

PRZEPISY DEWIZOWE W PASIE GRANICZNYM

Ostatnio komisja dewizowa zezwoliła generalnie, aż do odwołania, na przyjmowanie przez osoby, zamieszkałe w pasie granicznym, t. j. w obrębie 30 km. od granicy, zapłaty od cudzoziemców za sprzedane im towary w zagranicznych środkach płatniczych, jednakże najwyżej do równowartości zł. 50 w każdym poszczególnym przypadku.

Reszta może być wydawana w złotych lub w tej walucie, w której nastąpiła zapłata. Przy przeliczeniu obowiązuje kurs urzędowy.

Powyższego zezwolenia udzielono pod warunkiem, że zainkasowane obce pieniądze będą w możliwie najkrótszym czasie odsprzedane Bankowi Dewizowemu lub agentowi dewizowemu. Dowody odsprzedaży obcych pieniędzy bankowi lub agentowi dewizowemu należy przechowywać dla celów kontroli dewizowej. Przy sposobności przypomina się, że również zainkasowane tytułem zapłaty za inne świadczenia (usługi itp.) zagraniczne środki płatnicze, mogą być odsprzedane tylko instytucjom, uprawnionym do ich skupu.

Przyjmowanie obcych środków płatniczych ponad powyższe normy wymaga zezwolenia komisji dewizowej na zasadzie podania, zaświadczonego przez właściwe władze administracyjne lub samorządowe, które stwierdzą potrzebę udzielenia takiego zezwolenia ze względu na stosunki miejscowe oraz warunki petenta.

NOWE PRZEPISY O RUCHU GRANICZNYM NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W związku z bliskim upłynięciem terminu 15-letniego okresu przejściowego genewskiej konwencji górnośląskiej odbywały się od pewnego czasu rokowania między rządami polskim i niemieckim. Rokowania te wznowione były w ostatnich dniach w Berlinie.

Ponieważ w międzyczasie szereg spraw, — jak ruch kolejowy, ubezpieczenia społeczne i praca oraz działalność banków i towarzystw ubezpieczeń — został uregulowany, przeto chodziło głównie o sprawy ruchu granicznego, dla którego z dn. 14 lipca r. b. tracą ważność specjalne karty cyrkulacyjne, ustanowione przez konwencję górnośląską, oraz o sprawę zachowania zamieszkania.

Osoby zamieszkałe w pasie granicznym, które dotychczas posiadały karty cyrkulacyjne, otrzymywać będą w przyszłości przepustki graniczne na podstawie umowy polsko - niemieckiej o ułatwieniach w małym ruchu granicznym z dn. 22 grudnia 1931 r. Pas graniczny, obejmujący obecnie szerokość 10 klm., rozszerzony będzie po stronie niemieckiej do 15 klm.

Osoby, zamieszkałe poza pasem granicznym, które na skutek upływu ważności kart cyrkulacyjnych mogłyby być uszkodowane w swych interesach, uzyskiwać będą paszporty zagraniczne za specjalnie niską opłatą. Wizowanie tych paszportów przez obustronne konsulaty będzie następowało bezpłatnie. Obustronne właściwe władze otrzymają wskazówki możliwie życzliwego postępowania przy wystawianiu przepustek granicznych i paszportów.

W sprawie godzin otwarcia przejść granicznych na Górnym Śląsku nastąpi po zbadaniu warunków na miejscu dodatkowe porozumienie, w którym uwzględni się interesy gospodarcze i komunikacyjne. Przewidziane jest w miarę potrzeby utrzymanie ruchu nocnego na przejściach granicznych, w szczególności dla potrzeb robotników.

Osoby, które na podstawie konwencji górnośląskiej zachowały dotychczas prawo zamieszkania, będą musiały zwrócić się o udzielenie zezwolenia dalszego pobytu do właściwych władz administracji ogólnej. Podania tych osób rozpatrywa-

ne będą życzliwie w ramach obowiązujących przepisów. Osobom, do których stosować się będzie opuszczenie kraju obecnego zamieszkania, udzielane będzie odroczenie terminu wyjazdu, uwzględniające ich sytuację gospodarczą.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nkom. A. Wilk)

Str. G. P. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 4.III.20 do 23.III.30 10 lat i 19 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IV.30 do 31.VII.37, 7 lat i 4 miesiące czyli razem 17 lat, 4 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 10 miesięcy i 17 dni, czyli 58% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 87 zł. miesięcznie.

St. str. H. S. 1) Czy za pracę w drużynach skautowych przed wojną może Pan starać się o Krzyż względnie Medal Niepodległości

Może Pan starać się o Krzyż względnie Medal Niepodległości, gdyż oprócz pracy w drużynach skautowych ma Pan służbę w W. P. od 6.XI.18 do 9.IV.21.

Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii austriackiej od 15.II.17 do 31.X.18 liczoną w 3/4 1 rok, 3 miesiące i 12 dni, w W. P. od 6.XI.18 do 9.IV.21, 1 rok, 3 miesiące i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 22.VI.23 do 22.VI.37, 14 lat, czyli razem 17 lat, 8 miesięcy i 15 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 12 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 9 miesięcy i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 10 miesięcy i 18 dni, czyli 67% emerytury.

Nr. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii austriackiej od 1.VIII.15 do 31.X.18 liczoną w 3/4 2 lata, 5 miesięcy i 7 dni, w W. P. od 1.I.19 (bezpośrednio po niewoli) do 7.XII.20 1 rok, 11 miesięcy i 7 dni, w Straży celnej od 15.VI.22 do 30.XI.24, 2 lata, 5 miesięcy, 15 dni, od 16.IX.25 do 30.XI.28, 3 lata, 2 miesiące i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XI.29 do 31.VII.37, 7 lat i 9 miesięcy, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 13 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 7 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 1 miesiąc i 22 dni, czyli razem 64% emerytury.

Nabył Pan już prawo do emerytury.

Strzelec. Rozkaz, o którym Pan pisze, nie jest nam znany. W Straży Gran. nie ma dotąd ogólnych ograniczeń pod tym względem.

B. W 1928 r. został Pan wydalony ze służby w Policji Państwowej. Czy służba przed wydaleniem z P. P. liczy się do emerytury?

Nie. Wskutek wydalenia ze służby stracił Pan wszelkie prawa wynikające ze służby przed wydaleniem.

O. A. Na postawione nam pytanie nie możemy udzielić odpowiedzi.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor: Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA